Rok II. Lwów, środa 15. lipca 1908. Nr. 449

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesiecznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Nie ma co mówić. Nasi austryaccy Niemcy nauczyli się od swych pobratymców z nad Sprewy polityki pięści.

Nauczyli się, a ostatnim razem politykę zastosowali w Cieszynie.

Przedtem jeszcze próbowali pięścią rozstrzygnąć spory językowe w Czechach i rozpoczęli szereg napadów rozbójniczych na czeskie instytucye i Czechów samych, potem w Innsbrucku wyruszyli zbrojni w rewolwery i drągi demolować włoski przybytek wiedzy, wreszcie we wszystkich prawie miastach Austryi wyruszyli z pałkami bronić zagrożonej rzekomo wolności nauczania i autonomii uniwersytetów.

A teraz najnowszy ich występ, a zarazem najbrutalniejszy w Cieszynie. Najbrutalniejszy z dwóch względów: Przedewszystkiem nie są Niemcy śląscy na swej ziemi, tylko na polskiej od wiek wieków, a tylko zagrabionej nam przez chciwość niemiecką, więc prawa do tej ziemi nie mają, będąc przybłędami, a w najlepszym razie zaborcami.

Ale znana to rzecz, że im mniej ma się prawa do czego tem głośniej się krzyczy o tem, że się takie prawa ma, bo chce się krzykiem zastąpić prawo.

Tak samo i Niemcy cieszyńscy, nie czując się silnie i prawnie osiadłymi na naszej ziemi, krzyczą, że im obcy, to jest Polacy ziemię te odbierać chcą. A może znajdą się w świecie tacy naiwni, którzy w to uwierzą i jakie Björnsonisko napisze znowu artykuł o Polakach, jako ciemiężycielach.

Z drugiego zaś względu jest ten napad cieszyńskich Niemców brutalnym mianowicie z tego, że nie był sprowokowany przez Polaków, że nie był odpowiedzią na jakiś atak, lub zamach Polaków na niemieckość, ale że był sam w całem i najgorszem tego słowa znaczeniu agresywny, zaborczy, pruski.

Wobec tego napadu Śląsk zamienił się dzisiaj na pole walki.

Walka wrzeć będzie aż do zupełnego zwycięstwa Polaków, walka z naszej strony bezkrwawa, ale zacięta, nieubłagana. Musimy Niemcom pokazać, że to nie Prusy, że tu jeszcze są jakieś ustawy.

A tych starostów, tych urzędników arcyksiążęcych i tych c. k. profesorów, którzy albo sami obejmują rolę bandytów, albo mimo swego urzędowego stanowiska, bandytom nie przeszkadzają w rozbojach, tym muszą ich władzę wydrzeć pałki z ręki i zrobić nieszkodliwymi. Bo jeszcze raz!... tu nie Prusy. W tej walce zaś Koło polskie ma cały kraj wspierać.

Wszsk tu chodzi o jedną wielką piastowską dzielnicę, a gdy ją na łup wydamy to nie godni jesteśmy bytu.

Przecież ludy i państwa krwawe długoletnie wojny o dzielnice mniej znaczne staczają, a my którzy nic do dania nie mamy, mybyśmy tej bogatej naszej części Polski bronić nie mnieli? Zatem każdy Polak bezwzględu na przynależność partyjną winien w sercu silnie wyryć sobie pamięć o Ślązku, po całym kraju powinno iść zgodnie jedno hasło „bronić Ślązka“, a reprezentacye nasze, a wszelkie kongresy,

Doraźna kara.



gdzie tylko Polacy udział biorą, winny dać tej myśli wyraz, bo Ślązk był jest i będzie nasz.

A jeśli odzyskamy go wcześniej, jak w zwykłych warunkach, mogliśmy to uczynić, zawdzięczać to tylko będziemy brutalnemu napadowi Niemców cieszyńskich na Polaków, który taką solidarność w całym narodzie naszym wywoła.

Sigma.

U nas i na świecie.

Sprawa nafty.

Od kilku dni toczą się we Wiedniu, pertraktacye galicyjskich producentów ropy z ministerstwem kolejowem w sprawie nabycia ropy przez rząd dla opalania kotłów. Pertraktacye są już na ukończeniu i w tych dniach nastąpi podpisanie kontraktu.

Ropa używana do opalania kotłów musi być odbenzynowaną. W tym celu rząd wybuduje kosztem $1\frac{1}{2}$ do 2 milionów koron zakład dla usuwania benzyny z ropy, który wydzierżawi producentom. Odbenzynowarnia ma przerabiać 30.000 wagonów ropy rocznie i dla pierwszych 30.000 wagonów natychmiast będą budowane rezerwoary ziemne z zaliczki udzielonej przez ministerstwo skarbu, w wysokości $1\frac{1}{2}$ miliona koron.

W pierwszych dwóch latach rząd nabędzie 30.000 cystern, czyli po 15.000 cystern rocznie.

Odbyła się również konferencya producentów ropy z ministrem robót publicznych Gessmanem, w której uczestniczyli także przedstawiciele Koła polskiego. Radzono nad tem, czy w drodze ustawodawczej nie możnaby złagodzić obecnego przesilenia naftowego i wogóle przemysłowi temu przyjść z pomocą.

Po omówieniu sprawy minister Gessman przyrzekł swe poparcie.

Konferencya słowiańska.

W przemówieniu swojem, zwróconem do Polaków zaznaczył dr. Kramarz, że zabezpieczenie intereresów polskich leży w interesie całej Słowiańszczyzny i że zbratanie się Słowian może nastąpić tylko na podstawie wolności i równości. Ale do urzeczywistnienia się tej idei jeszcze bardzo daleko, kiedy z porządku dziennego, odbywającej się konferencyi usunięto sprawę polsko-rosyjską jako drażliwą.

Delegaci polscy mają jednak postarać się o omówienie tej ważnej dla nas sprawy, abyśmy mogli wiedzieć, jaką jest wobec niej opinia Słowian.

Pisma czeskie poświęciły konferencyi obszerne artykuły wstępne, w których omawiają wielkie znaczenie konferencyi dla kulturalnego rozwoju Słowiańszczyzny.

Ukraińcy przesłali na ręce dra Kramarza oświadczenie, w którem wyłuszczają powody usunięcia się od udziału w konferencyi. Zarzucają, że organizatorowie zjazdu w Petersburgu powołali z Galicyi ludzi, którzy nie uznają narodu ukraińskiego. Dalej zarzucają, że usunięto ze zjazdu sprawę ucisku narodu ukraińskiego ze strony oficyalnych sfer rosyjskich (no i naturalnie), ze strony oficyalnych sfer polskich. Z tych powodów ukraińcy nie uznają zjazdu jako manifestacyi solidarności słowiańskiej.

Zgromadzenie niemieckie w Czechach i minister Prade.

W niedzielę odbyły się w niemieckich miastach w Czechach wiece w sprawie językowej. Zebrania były liczne, a usposobienie burzliwe. Niemcy pragną na gwałt królestwu czeskiemu nadać charakter niemiecki. Na wszystkich zebraniach uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę, w której Niemcy wzywają rząd, aby zaprzestano szczerze i bez zastrzeżeń nielegalnego przemycania wewnętrznego języka urzędowego czeskiego i przywrócono w pełni prawa niemieckiego języka urzędowego i służbowego. Wzywa się też rząd, aby starał się o powiększenie liczby urzędników niemieckich w ten sposób, by w najbliższych latach przyjmowano w większej liczbie urzędników niemieckich. Posłów wezwano, aby bez względu na swą przynależność do stronnictw przyczynili się do urzeczywistnienia tych żądań. W drugiej rezolucyi wyrażono zgodę na postępowanie posłów niemieckich w sprawie językowej.

W skutek tych zebrań i powziętych uchwał minister — rodak niemiecki Prade podał się do dymisyi.

W kołach parlamentarnych powątpiewają, czy dymisya ta zostanie przyjętą i sądzą, że sprawa zostanie odroczoną do jesieni. Jako zastępców Pradego wymieniają posłów Pachera i Pergelta.

Prywatne szkoły polskie w Królestwie.

Wedle wiadomości nadchodzących z Królestwa zawieszenie polskich szkół prywatnych w niektórych miejscowościach nastąpiło nie wyłącznie z tej przyczyny, iż wykłady historyi i geografi odbywały się w języku polskim, lecz z szeregu innych jeszcze względów, a mianowicie, że nauczyciele w tych szkołach nie byli zatwierdzeni przez kuratora, że podręczniki nie odpowiadały ustanowionym wymaganiom, że programy szkół zmieniono itd. Przełożeni zawieszonych szkół powinni teraz wyjednywać nowe pozwolenia na ich otwarcie, co już niektórzy uczynili. Co się zaś tyczy wykładu historyi i geografii powszechnej w języku rosyjskim, zarząd okręgu kategorycznie tłumaczy, że sprawa ta nie podlega żadnemu kwestyonowaniu, ponieważ została rozstrzygnięta jeszcze w r. 1904 przez ministeryum, na mocy czego wykłady wskazanych przedmiotów powinny odbywać się w języku rosyjskim.

Powstanie w Macedonii.

Prawie wszystkie wychodzące w Moskwie gazety komunikują, że młodo-turcy podnieśli chorągiew buntu w Macedonii. Załoga monasterska połączyła się z załogą Resny, która powstała już poprzednio. Ruch już objął Ochridę i Lerinę. Rewolu-

---

29)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciągdalszy.)

Czy wy to pojmujecie, czy rozumiecie, jaką wyrządzacie mi krzywdę? Los... W tem jednem słowie zamyka się wszystko... wszystko, co wiedzieć mogę co wiem!...

W głosie jej było tyle bolu, tyle rozpaczy, że nikt nie śmiał jej przerywać. — Wszyscy spuścili głowy na piersi, jakby w poczuciu winy, którą obarczyli się w oczach tej kobiety.

Marya nie widziała tego wszystkiego. Niby posąg Nioby bolejącej, stała przed nimi z zaciśniętemi kurczowo ustami, przygasłemi oczyma i rozrzuconemi w nieładzie włosami. Nagle żachnęła się gwałtownie i chwytając „Małego“ za rękę, zapytała z wysiłkiem:

— Ale ja go jeszcze zobaczę? Wszak prawda, że go jeszcze zobaczę?

— To niemożebne — odparł cicho „Mały“. — Nasze ustawy nie pozwalają na to. Wybraniec, na którego padł los, musi z chwilą, gdy to się stało, aż do wykonania czynu, unikać wszelkiej styczności z ludźmi; nie wolno mu z nikim rozmawiać, z nikim się widzieć. Ty znasz ten przepis, zresztą równie dobrze, jak my wszyscy i wiesz, że przekroczyć go nikomu z nas nie wolno. Ostatecznie jednak, co do mnie, to mógłbym uczynić w tym wypadku wyjątek, ale pod warunkiem, że Leon Kopecki sam zgodzi się na to, abyś się z nim widziała Bez jego wyraźnego zezwolenia...

— Leon Kopecki nie zgodzi się na to — przerwał Warfałemej. — On nie chce jej widzieć!

— Kłamiesz! — zawołała gwałtownie Marya. — Leon... Leon miałby być tak okrutnym! Nie, to kłamstwo, ohydne kłamstwo!

Warfałemej wzruszył obojętnie ramionami.

— Nazwij to, jak chcesz, ale ja nie kłamię. Leon nie chce widzieć się z tobą i na wszelki wypadek polecił mi oddać ci list, gdybyś napierała się koniecznie go zobaczyć. Oto ten list...

— Ja nie chcę listu! Ja chcę widzieć Leona! Słyszycie? Ja chcę go widzieć i muszę!

Był to jakby głos lwicy rozjuszonej broniącej swoich młodych przed napastnikami. Tyle było w nim siły, tyle potęgi, tyle stanowczości, że nikt z obecnych nie miał odwagi dłużej się opierać. I ci sami, na których wspomnienie drżeli najpotężniejsi w państwie, ci sami, którzy trzymali w swem ręku losy oficyalnych przedstawicieli Rosyi, szafowali życiem i krwią ludzką, musieli ustąpić teraz przed wolą i stanowczością młodej, bezbronnej dziewczyny.

„Mały z Petersburga“ dał znak Warfałemejowi, aby zaprowadził Maryę do ukochanego przez nią mężczyzny.

Gdy Marya opuściła miejsce zebrania, rozmowa pozostałych w piwnicy członków komitetu propagandy, skupiła się wyłącznie około jej osoby.

— Z czego wnioskujesz, Sachar, że ta dziwna, niezwykła dziewczyna jest córką Melcewa? — zapytał „Mały z Petersburga“.

— Z zachowania się jego względem niej i pewnych napomnień jej matki, które teraz dopiero rozumiem.

— A czy Marya wie o tem wszystkiem cokolwiek?

— Tak przypuszczam, albo raczej boję się, że tak jest. Nienawiść jej ku mordercom matki skieruje się teraz w pierwszym rzędzie przeciw Melcewowi, w którym widzieć będzie podwójnego winowajcę.

— Innemi słowy, obawiasz się, aby nie popełniła jakiego szaleństwa?

— Tak, obawiam się tego. Jedyna nadzieja moja w Leonie Kopeckim. On tylko mógłby odwieść ją od popełnienia jakiego kroku nierozważnego, który odbićby się musiał także i na nas samych.

„Mały z Petersburga“ zamyślił się, poczem rzekł po chwili:

— Postawimy ją wobec nowych zadań, nowych i większych od tych, któreśmy jej dotąd powierzali. To odwróci jej umysł od nierozważnych zamysłów i postanowień, jeżeli istotnie żywi takie. Po usunięciu tego wampira, pijącego krew naszą, wielkiego księcia, musimy w innym kierunku zwrócić nasze usiłowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyoniści wydali odezwę, w której gwarantują bezpieczeństwo Europejczykom. Powstanie odbywa się pod sztandarem „walki o konstytucyę“. Poruszyły się również i komitety bułgarskie. Wzmocniono straż w konsulatach zagranicznych. Oddziały karne onego czasu dowodzone przez zabitego przez tureckich oficerów jenerała Szensi-baszę, a obecnie przez Nazi-beja, przeszły na stronę rewolucyonistów. Komendant tych oddziałów oznajmił, że prowadzi walkę o „wolność i o prawo uciśnionych“. W Ildyż-Kiosku panika.

Rozruchy w Persyi.

Korespondent *Nowoje Wremia* telegrafuje z Tebrysu: „W obozie stronników szacha — rozdwojenie: jedni są stronnikami absolutyzmu, drudzy dążą do reform. Wskutek tego rozdwojenia wzmagają się na siłach rewolucyoniści. W meczetach odbywa się gorączkowa agitacya. Jako mówcy występują nawet podrostki. Depesze ajencyi petersburskiej o skutecznej działalności konsula w kierunku uspokojenia są tendencyjne. Ogólne zdanie Europejczyków i Persów, że ta misya konsula jest bardzo mało skuteczną.

Z Teheranu donosi *Localanzeiger*: Dnia 12. bm. przybyli do Teheranu czterej główni przywódcy partyi szacha, którzy onego czasu — na żądanie parlamentu za rozruchy grudniowe skazani zostali na ciężkie więzienie — poczem wygnano ich z kraju. Tłum przyjął ich teraz z wielką radością. Nie zatrzymując się, tłum udał się na czele z trębaczami i niosącymi sztandary, do ogrodu szacha, gdzie szach ugaszczał tych, którzy wrócili z wygnania. Odbyła się wielka uroczystość. Na rozkaz cara wypłacono artyleryi zaległy żołd.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Miałem honor już onegdaj oświadczyć, że na festyn towarzyszów uświadomionych, urządzony w niedzielę na placu Gosiewskiego nie pójdę, pomimo nadzwyczaj nęcącego programu tej towarzyskiej zabawy. Już tyle razy widziałem Diamanda w roli IMći pana Kaspra Bolbeckiego, w komedyi fredrowskiej:

Consilium facultatis,

że gdybym go jeszcze raz jako „głodnego robotnika“ zobaczył, to mógłbym od razu dostać *miserere*, czegobym prędzej jemu aniżeli sobie życzył. Nawet dziwię się bardzo, że on tej pięknej choroby, która czepia się tylko takich, jak on „wiecznie głodnych“, dotychczas jeszcze nie dostał — ale niech jego przyjaciele i towarzysze nie tracą nadziei: co się odwlecze — to nie uciecze!...

Swoją drogą przyznać muszę, że on tę rolę gra po mistrzowsku; ani tak znakomity i popularny swego czasu u nas ś. p. Ziomek (Zamojski), ani nawet sam warszawski Alojzy Żółkowski, z których na scenie sadło aż kapało, a jednak wiecznie byli głodni — lepiejby tej roli nie zagrali. Bo on, Diamand, nie gra głodnego stale według raz urobionego pomysłu, ale wkłada w swoją kreacyę za każdym razem całą furę nowych inwencyj, stosując swój apetyt i głód do chwili i okoliczności. Diamand jest zawsze głodny (choć dopiero wpakował trzy bifsztyki i zalał 5-ma bombami), ale inaczej jest głodny wtenczas, kiedy gada o powszechnem głosowaniu, a inaczej, kiedy kandyduje na posła, inaczej kiedy żąda, aby państwo dostarczało towarzyszom wódki (co najmniej) za pół darmo gwoli prędszego ich uświadomienia, a inaczej wyje z głodu wówczas, kiedy domaga się, aby państwo tych pod wpływem alkoholu przedwcześnie zniedołężniałych i do pracy niezdolnych „towarzyszów“ ubezpieczyło na starość i na wypadek, gdy towarzysz, zamroczony w niedzielę za drągiem, spadnie w poniedziałek z rana, przy pracy, z rusztowania i rozbije swoją „uświadomioną“ łepetę. Mimo wszakże wielkiej rozmaitości tych czysto zewnętrznych — że tak powiem — akcesoryów roli — Diamand w samym charakterze odtwarzanej postaci „głodnego towarzysza“ jest zawsze jednolity, jak posąg z jednej wykonany bryły... Że bryła ta nie jest z marmuru, ani nawet z trembowelskiego piaskowca, to pewna — ale to rzecz inna i nie pachnąca, więc o tem mówić mi się nawet nie godzi.

Więc i w niedzielę biedaczysko — jak mię teraz dobrzy ludzie zapewniają — był Diamand na placu Gosiewskiego taki głodny, tak jojkał, tak się co chwila za swój wańtuch łapał, że towarzysze pękali ze śmiechu i pokładali się na ziemię i co chwila wołali „hańba!“ — jako że ten okrzyk znaczy u nich to samo, co u narodów kulturalnych: brawo:

Opowiadano mi zarazem jeden znakomity „kawał“, którym Diamand wypasażył swój znany wielki monolog p. t. „Precz z ustrojem społecznym“. Odtworzę go tutaj razem z wykrzyknikami i „zwischenrufami“, jakie wywołał wśród szan. publiczności.

„Hańba naturze!“

— woła histryon gruby jak Falstaff, gramoląc się z trudem na scenę, obitą czerwonemi szmatami. (Audytoryum ryczy: hańba! Oklaski). „Hańba powiadam, — albowiem dla czegoż mamy tu, na dole, powietrze tak zgęszczone, że w nim głodny robotnik, taki jak ja (Krzyki: hańba!) oddychać nie może? O naturo! Dlaczegoś nad warstwą powietrza, którem my oddychamy, położyła warstwy wyższe, a nad temi jeszcze wyższe? Jedne cisną na drugie z góry na dół i ten ucisk właśnie na najniższych warstwach atmosfery najsilniej się odbija.

Tak jest — na nieszczęście. (Głosy: hańba! A to psiakrew natura! Precz z naturą!).

I tak samo — niestety — jest w dzisiejszym ustroju społecznym. My, głodni robotnicy — to ta najniższa warstwa powietrza, a nad nami warstwy coraz wyższe i coraz cięższe! (Tu i ówdzie słychać sykania i oderwane głosy: — Waryat! dureń! kpiarz! — ale milkną, zagłuszone rykiem: hańba!) — i wszystkie na nas ciężą, ciężą, — i dopókiż ciężyć mają? O, jakże jestem głodny! (Wyjmuje z kieszeni załuszczonej marynarki pół łokcia kiełbasy krakowskiej, która w okamgnieniu znika w wymownych ustach głodnego robotnika). Dlatego! precz z porządkiem natury — precz z dzisiejszym ustrojem społecznym! (Hańba!).

Potwietrze od góry aż do spodu

we wszystkich warstwach musi być jednakowo gęste. Głodny, bardzo głodny jestem! (Połyka znowu pół łokcia) — ale nie byłbym chyba głodnym robotnikiem, gdybym nie zawołał: hańba burżujom, hańba panom, szlachcie, magnatom, — stokroć hańba! Tak wołam ja, głodny robotnik, bezsilnym, omdlewającym głosem*) — który wzmocnić i pokrzepić się godzi. (Miażdży w zębach, jakby w maszynie rotacyjnej cały łokieć kiełbasy zbarazkiej i kłania się wdzięcznie za oklaski i okrzyki: hańba!).

Nie wiem, czy niezrównany nasz monologista

Gustaw Fiszer

był kiedy na publicznych występach niezrównanego Diamanda. Jeśli był, albo może będzie, to niezawodnie wzbogaci świetny repertuar swoich monologów — „Głodnym robotnikiem“.

Wasz reporter.

*) N. b. słychać było podobno aż na Zniesieniu.

Alkohol a szkoła.

(Dokończenie).

Szczególniej niestety źle — wprost fatalnie — przedstawiają się pod względem stosunku do sprawy alkoholizmu nasze szkoły. Dotychczas nie posiadamy lekarzy szkolnych, podczas gdy np. Królestwo Polskie, stwarzając własną szkołę polską, natychmiast powołało instytucyę lekarzy szkolnych. Nie mają szkoły nasze wykładów o fatalnych skutkach alkoholizmu, nie mamy wykładów takich nawet w seminaryach nauczycielskich. Ale mamy zato, jak wykazał dr. Hornung w *Przeglądzie hygienicznym* r. 1907 w I-ej szkole realnej we Lwowie 79 proc. uczniów używających alkoholu t. j. $^4/_5$ uczniów poczynając już od 1 klasy, używają alkoholu! W sprawozdaniu Rady szkolnej okręgowej lwowskiej znajdujemy, że w szkołach ludowych i wydziałowych używa alkoholu stale lub okolicznościowo 38 prc. uczniów. Pod tym względem w Niemczech jeszcze gorzej, ale czy to może nas rozgrzeszyć z obojętności do tak palącej sprawy? czy wolno tem się pocieszać?

A jednak mimo tak fatalnego stanu rzeczy w szkołach naszych niema jeszcze dotychczas wykładów o skutkach alkoholizmu.

Galicyjska Rada zdrowia orzekła w roku 1898: „W celu zmniejszenia śmiertelności i ciągle wzrastającej liczby chorób umysłowych koniecznem jest zwalczanie pijaństwa“. Widocznie oświadczenie to nie wiele pomogło, gdyż w zeszłym roku ta Rada tak mówi w swojem sprawozdaniu: „Koniecznie wskazanem jest stłumienie pijaństwa, w celu zmniejszenia śmiertelności i coraz więcej rosnącej liczby obłąkanych, a najlepszym ku temu środkiem jest zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości;“ my zaś sądzimy, że powinna tu mieć przedewszystkiem głos szkoła.

Prof. Klecki tak mówi o tej sprawie w cytowanem wyżej dziele:

„Czynnikiem mogącym oddać w walce z pijaństwem wielkie usługi, — jest niewątpliwie szkoła; wychodząc z tego założenia, w wielu krajach pozakładano stowarzyszenia wstrzemięźliwości wśród młodzieży szkolnej, oraz takie same związki wśród nauczycieli. Zrozumiałą przeto jest rzeczą, jak ważnem byłoby pouczenie

galicyjskich nauczycieli ludowych o alkoholu i jego działaniu; nauczyciel bowiem w przedmiocie tym dobrze zorjentowany i o szkodliwości trunków wyskokowych silnie przekonany słowem swojem wpajałby w dzieci przekonania o konieczności trzeźwości, ale co ważniejsza, zapewne często i własnym świeciłby im przykładem; przez dzieci zaś szkoła może trafić do rodziców uczącej się młodzieży i wywrzeć na nich wpływ zbawienny. Dlatego, kończy prof. Klecki, dokładne pouczenie o alkoholu uczniów seminaryów nauczycielskich lub kandydatów na nauczycieli ludowych wydaje się ważnym postulatem w sprawie zwalczania alkoholizmu w Galicyi".

W alkoholiźmie widzi referent jedną z głównych przyczyn lenistwa, tępości a czasem wprost matołkowatości dzieci szkolnych. Należy więc, idąc za opinią Rady Zdrowia popierać uczniowskie kółka etyczne, o których z takiem uznaniem mówił jeden z uczestników odbytej niedawno we Lwowie konferencyi dyrektorów szkół średnich. Referat swój zamknął prelegent słowami: Kończąc swoje wywody mogę śmiało nie uciekać się do zwrotów retorycznych — wymowa faktów jest zbyt silną. Jedno tylko muszę jeszcze zaznaczyć: jeżeli chcemy uchronić dzieci od plag alkoholizmu — musimy sami wyrzec się tego nałogu — i alkohol zupełnie z życia usunąć.

Ignac Grojsemacher.

Z powodu nagłego wniosku p. Daszyńskiego w sprawie budowy kanału Dunaj-Wisła, *Nowiny* krakowskie pomieściły artykulik, który wraz z tytułem powtarzamy. Jest to przyczynek do zrozumienia działalności towarzyszów.

Rude herosy międzynarodówki uprawiają stale system bezczelnej blagi: podnoszą przy każdej sposobności alarmy, wygłaszają mowy, zwołują zgromadzenia, zgłaszają wnioski...

Wszystko w tym celu, aby „sich grojs machen", aby zadokumentować swoje istnienie i módz tą pozorną pracowitością (Wiedeńczyk nazywa to w swej gwarze *Gschaftelhuberei*) bałamucić naiwnych robotników.

Socyalistom bardzo łatwo przychodzi zgłaszać demonstracyjne wnioski. Nie kosztuje to ich nic a nic, owszem za każdy dzień przedłużonej debaty biorą po 20 k. z kasy parlamentu. A jest ich przecie w Izbie posłów aż 87 chłopa: więc mogą, ile razy chcą, zgłaszać wnioski i wywoływać dyskusyę.

Typem takiego *grojsemachera* jest p. Ignacy Daszyński.

Jest sprytniejszy od innych rudych towarzyszy, cyniczniejszy w bladze i żądniejszy „popularności".

P. Daszyński skorzystał więc znowu z okazyi kończenia się sesyi parlamentarnej, aby sobie zrobić reklamę.

Podjął sprawę, stokrotnie już omawianą, przez komisyę Izby niedawno uchwaloną, przez dziesiątki ankiet zbadaną, przez posłów z Koła polskiego niezliczoną ilość razy podnoszoną — podjął sprawę kanałów.

I Izba oczywiście uchwaliła nagłość wniosku p. Daszyńskiego i uchwaliła sam wniosek. — P. Daszyński wystąpił w roli opiekuna przemysłu, w roli dobroczyńcy kraju! W Ujeżdżalni będą teraz Heckery opowiadać ciemnym rzeszom, że jeżeli kanał będzie budowany, to zasługa przypadnie — Daszyńskiemu.

I tak sprytny Ignac uwieńczył swą skroń znowu laurem, już nie z kloaki, ale z kanału.

O tak! Jeden jest tylko Ignac, a kanały będą sławiły Jego imię.!

Aresztowanie „księcia" włamywaczy.

Przed kilku dniami zapadł we Lwowie wyrok, skazujący „króla włamywaczy" Wasińskiego na 10 lat ciężkiego więzienia. Za złodziejem—„królem" zawarły się wrota więzienne na dłuższy czas, policyi jednak udało się już wyłapać niemniej bezczelnego włamywacza, któremu w fachu wytrychowym najmniej tytuł „księcia" przysługuje. Włamywaczem tym jest Stanisław Petrow Duszyński, wspólnik włamania do kantoru Eibenschützów w Krakowie, sprawca włamania do urzędu podatkowego w Olesku i do banku bankiera Czuczki w Opawie. Złodziej Duszyński znajdował się już od kilku tygodni w rękach sprawiedliwości, ponieważ jednak wykręcał się i zmienił nazwisko, władze nie wiedziały nawet, jakiego ptaszka mają w swojem ręku.

W obrębie sądu złoczowskiego aresztowano przed kilku tygodniami podejrzane indywiduum, przy którym znaleziono mnóstwo papierów wartościowych. Aresztowany podał, że nazywa się Jan Berdecki, a co do znalezionych przy nim papierów nie dawał żadnych prawie wyjaśnień, twierdząc, że nie wiedział o ich wartości, że je znalazł itd. Tłómaczenie to było naturalnie niewystarczającem, zabrano się więc do badania tych papierów i przekonano się, że wszystkie pochodziły z kradzieży w urzędzie podatkowym w Olesku, gdzie ogółem w gotówce i walorach skradziono z rozbitej kasy około sto tysięcy koron.

Przekonano się już więc, że domniemany Berdecki jest właśnie tym, który włamał się do wspomnianego urzędu. Jednak arkusze policyjne nie notowały wcale żadnego Berdeckiego; trudno zaś było przypuścić, aby człowiek, nie mający za sobą karnego arkusza, dopuszczał się tak bezczelnej i z taką złodziejską znajomością dokonanej kradzieży z włamaniem.

Zaczęto tedy na nowo śledztwo w kierunku zbadania tożsamości osoby aresztowanego włamywacza. Sąd złoczowski odniósł się w tej sprawie do policyi krakowskiej i lwowskiej, a policya w przeciągu kilku dni zebrała niezbite dowody, że ów fałszywy Berdecki jest nie kim innym, tylko złodziejem-włamywaczem Stanisławem Petrowem Duszyńskim, oddawna poszukiwanym za włamanie do kantoru Eibenschützów.

Duszyński jest po Wasińskim jednym z najwstrętniejszych włamywaczy. Operował on po Galicyi i Śląsku równomiernie z bandą Wasińskiego, a jeżeli Wasińskiemu pod względem ilości włamań nie dorównał, to tylko dlatego, że miał bandę mniejszą i mniejszą wprawę złodziejską. Kradzieży u Eibenschützów w Krakowie dopuścił się razem z zasądzonym już na 6 lat więzienia Janem Sobolewskim, którego wkrótce przyłapano oraz włamywaczem Mikłaszewskim, który się do dziś dnia ukrywa. Kradzież w Olesku popełnił, jak się zdaje, sam jeden, jakby się chciał przekonać dowodnie o swoich osobistych kwalifikacyach złodziejskich.

Jak słychać, Duszyński ma być wydany sądowi krakowskiemu, który przeprowadzi przeciw niemu śledztwo jeszcze w sprawie włamania do Eibenschützów. Rozprawa przeciw „księciu" włamywaczy odbędzie się więc prawdopodobnie w jesiennej kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie.

Jak widać, bezczelna szajka opryszków zaczyna powoli znikać z oblicza ziemi galicyjskiej.

Z lwowskich wielkości.

VI.

Interpelant.

Jest to specyalny typ lwowski nie znany w najmowniejszych nawet parlamentach, sejmach i radach miejskich zagranicznych. Przez sześć dni w tygodniu myśli, a że myśl jego jest nadzwyczaj płodna, wnosi w siódmym dniu interpelacye, których zazwyczaj jest trzy. Każda interpelacya zaczyna się od słów: „Rado Świetna!" a słowa te utkwiły mu już tak w pamięci, że w potocznej mowie tytułuje niemi żonę, dzieci i wogóle wszystkich, z którymi wchodzi w rozmowę. Nie idzie mu nigdy o treść interpelacyi, bo drobnostkami takiemi nie zwykł się zajmywać, a tylko o sławę potrójnego interpelanta, którą też bezsprzecznie posiadł. Wśród powodzi interpelacyi, których w roku jest nieodmiennie 156, znajdują się takie pomysły genialne, takie nowe a „wielkie", że pozostaną na zawsze w pamięci mieszkańca Lwowa.

Pamiętną jest np. interpelacya w sprawie przesunięcia Wysokiego Zamku na inne miejsce i udekorowania go wieżą strażniczą, jak również trzy ostatnie przytoczone poniżej w dosłownem brzmieniu:

Interpelacya I.

Rado Świetna!

Przed dwoma tygodniami ukazała się w okolicy Sambora, na północnej stronie nieba świetlna plama, widziana przez przeszło dwie godziny.

Ponieważ jasność ta przed kilkoma dniami znowu się powtórzyła i przybrała wszelkie znamiona zorzy północnej, czem wielce zaniepokoiła okoliczną ludność, zapytuję Radę świetną:

Czy wiadomem jej jest powyższe zjawisko i jakie kroki zamierza prezydyum poczynić aby nie dopuścić do ukazania się tej jasności w naszej okolicy, a tem samem ustrzedz mieszkańców król. stoł. miasta Lwowa przed nieuchronnem zaniepokojeniem.

Interpelacya II.

Rado Świetna!

Przed kilkoma dniami znaleziono w ogrodzie jezuickim palec ludzki, będący według orzeczeń znawców, własnością jakiejś dziewięcioletniej dziewczynki, czego dowodem nakłócia igłą znajdujące się na inkryminowanym palcu.

Dalsze dochodzenia wykazały, że pa-

iec ten należał do dwunastoletniego chłopca i był nadprogramowym dodatkiem jego prawej ręki, a zoperowany na tutejszej klinice, został przez swego właściciela w ogrodzie zgubionym.

Wobec ogólnego zaniepokojenia mieszkańców Lwowa, a szczególniej policyi, której nieudało się w pierwszym dniu wpaść na trop mordercy, zapytuję:

Czy wiadomą jest Radzie Świetnej, powyższa sprawa i co zamierza uczynić prezydyum, aby zapobiedz w przyszłości rodzeniu się dzieci z sześcioma palcami.

Interpelacya III.

Rado Świetna!

Przed kilkoma tygodniami doniosły gazety o nadzwyczajnym wybuchu ropy w szybie naftowym „Oil City".

Ponieważ szyb ten skutkiem uderzenia piorunu zapalił się i spłonął, czem wyrządził właścicielom nieobliczalne szkody, a okolicznych mieszkańców nabawił strachu przed pożarem, zapytuję Radę Świetną:

Czy wiadomem jej jest powyższy wypadek i co prezydyum zamierza uczynić, aby ustrzedz mieszkańców miasta Lwowa przed uderzeniami piorunów, a co ważniejsza przed podobnym wybuchem ropy, który łatwo, przy kopaniu kanałów lub zakładaniu elektrycznych kabli wywołanym być może.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Rozesłanie Ap., gr. kat. Położ. Ryzy Boh.

Jutro rzym. kat. N. P. M. Szkapl., gr. kat. Jakynfta.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi radca Schechtel, wyjechał na dwumiesięczny urlop. Zastępstwo objął radca policyi Wojciech Wenc.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował zwyczajnego profesora na Uniwersytecie we Lwowie. dr. Włodzimierza Łukasiewicza, zwyczajnym członkiem najwyższej Rady sanitarnej.

Minister kolei żelaznych zamianował komisarza maszyn, Juliana Ilnickiego, starszym komisarzem generalnej inspekcyi austryackich kolei.

Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa, Jana Ladenbergera, zarządcą lasów i dóbr państwowych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Stanisława Dorożyńskiego z Rohatyna do Lwowa, koncypistę namiestnictwa, dra Romualda Szawłowskiego, z Tłumacza do Żółkwi, praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Chorzemskiego ze Złoczowa do Lwowa, Józefa Rydygiera, ze Lwowa do Złoczowa i dr. Bronisława Dunina Rzuchowskiego, ze Lwowa do Krakowa.

Z akademii weterynaryi. Ukończyli lwowską akademię weterynaryi ze stopniem lekarza weterynaryjnego: pp. Dominik Gregorowicz, rodem z Kut w Galicyi, Karol Kuczurak, rodem z Kołomyi, Kazimierz Rykowski z Umianowic w gub. kaliskiej.

Jeszcze jeden nowy departament. Dowiadujemy się, że prócz utworzonych już nowych departamentów w namiestnictwie, celem uproszczenia toku spraw i szybszego ich załatwiania, ma być utworzony jeszcze jeden nowy departament, a to dla spraw Kasy chorych. Kierownictwo tego departamentu ma objąć starosta p. Gubatta.

Sprostowanie. Odnośnie do poniedziałkowej notatki naszej o rabunku dokonanym na placu Halickim, na życzenie p. Baziuka prostujemy, że ani p. Baziuk nie ma czasu, ani nie miał polecenia uganiania się za naszymi kolporterami, gdyż jako kierownik ekspozytury policyjnej, tam jest zajęty.

Widocznie chodzi tu o zamianę osób.

— **Z uniwersytetu.** Pp. Edmund Horowitz, kand. adw. z Krakowa i Maryan Koziałkowski, prof. gimn., rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim, pierwszy stopień doktora praw, drugi zaś doktora filozofii.

Żałobna rocznica. Tow. polskiej młodzieży im. Tad. Kościuszki we Lwowie, urządzające obchód 61-rocznicy stracenia T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego, podaje niniejszem do publicznej wiadomości ogólny program tej wielkiej, narodowej manifestacyi:

Rozpocznie obchód powszechna iluminacya kartkowa, trwająca 3 dni, mianowicie 30, 31 lipca i 1 sierpnia. W samą rocznicę stracenia tj. w piątek 31. lipca odprawi się żałobne nabożeństwo za straconych, wieczorem zaś tego dnia o godz. 7-mej wyruszy z pod gmachu sądu karnego przy ul. Batorego pochód z wieńcem cierniowym na wzgórze stracenia, gdzie u stóp oświetlonego pomnika odśpiewane zostaną pieśni narodowe. Dnia następnego, w sobotę 1 sierpnia odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 7 wieczorem złożenie hołdu obu bohaterom. Na wieczór ten wstęp do sali wolny. Młodzież polska wzywa całe społeczeństwo do wzięcia gorliwego udziału w tej żałobnej uroczystości narodowej, oraz do ozdobienia wszystkich polskich domów już w wigilię rocznicy kartkami iluminacyjnemi z wizerunkiem obu męczenników. Nalepki te, po cenie 10 halerzy za sztukę nabywać można w lokalu Towarzystwa przy ul. Lindego 10, nadto po większych sklepach. Towarzystwa polskie w miastach prowincyonalnych prosimy gorąco o urządzenie podobnych obchodów u siebie, oraz o podjęcie się rozsprzedaży naszych iluminacyjnych nalepek, z których dochód przeznaczony jest na odnowienie uszkodzonego pomnika bohaterów na górze stracenia we Lwowie, nadwyżka zaś na budowę domu dla Tow. polskiej młodzieży im. T. Kościuszki we Lwowie.

Echa katastrofy kolejowej. Dochodzenia śledcze w sprawie położenia dębowego brusa na szynach i wskutek tego wykolejenia się pociągu między Janowem a Lwowem, wykryły czterech sprawców. Są nimi: dwaj bracia, 7-letni Tomasz i 9-letni Stanisław Peszko, tudzież dwaj bracia tego samego nazwiska, co poprzedni, ale nie krewni ich: 8-letni Stanisław i 6-letni Józef Peszko. Chłopcy tłómaczą się że nie wiedzieli, co może nastąpić, chcieli tylko „nakryć szyny".

Oni i im podobni urządzali sobie często taką zabawkę, chcąc przy sposobności, gdy pociąg zwolni biegu, usiąść na stopniach wagonu i przejechać się za darmo. Przestępcy są małoletni, dlatego ich samych kara nie dosięgnie.

Zwalać winy na służbę kolejową nie można, bo budnik na przestrzeni Lwów-Janów ma obejść dziennie 9 kilometrów, a więc to może tylko raz na dzień uczynić.

Utopienie. Utopiony dn. 13. b. m. w stawie Pełczyńskim o którym wczoraj podali, nazywa się Michał Mykietyn, lat dwadzieścia kilka, zajęty był u Janczyszyna, majstra szewskiego we Lwowie. Śmierć nastąpiła albo wskutek kurczu podczas pływania, albo wskutek ataku apoplektycznego.

Znowu Tatomir. Józef Andrzej Tatomir, o którym policya wciąż publiczność ostrzega, kryje się nadal we Lwowie i wyłudza od łatwowiernych pieniądze. Jestto wysoki blondyn z dużymi wąsami, w cwikierze, długa ostra twarz.

Czyje źrebię? W nocy d. 3 b. m. o godz. 2 złapano źrebię w ul. Gródeckiej. Ma ono maść czerwoną. Oddano je do komisaryatu dziel. II.

Kradzieże. Joachimowi Jarmułce krawcowi przy ul. Słodowej, skradziono z zamkniętego pomieszkania rozmaite rzeczy wartości 62 kor.

Michałowi Gubale i Wojciechowi Laskosiowi, słuchaczom techniki, żyjącym w stanie kawalerskim, a zamieszkałym przy ul. Królowej Jadwigi skradziono z pomieszkania całą garderobę.

Wojna Dmytra z wojskiem. Dmytro Kozłowski woźnica u Jana Czarneckiego zam. w Zamarstynowie, najechał w ul. Misyonarskiej na oddział strzelców i dyszlem uderzył jednego w pierś. Uderzony potoczył się parę kroków, ale na szczęście się nie przewrócił. Dmytra zaprowadzono na policyę.

Rarog z kapeluszem. Petro Rarog przyniósł do Tobiasza Bergera, kapelusznika, nowy czarny kapelusz, który chciał wymienić na inny. Tak wygląd Raroga, jak i dobroć kapelusza wzbudziły pewne podejrzenia u Bergera, więc przyprowadził Raroga na policyę. Ponieważ właściciel tego kapelusza nie mógł się dokładnie wylegitymować z posiadania, więc kapelusz zatrzymano na policyi.

Bułany koń. Do Majera Sperbera, zamieszkałego na Wólce l. 3. przybłąkał się dnia 13 bm. mały koń ciemno-bułany. Aż do czasu odebrania będzie u Sperbera na wyżywieniu.

„Das Volk der Ukraine", pod takim tytułem zamieszcza *Neues Wr. Journal* artykuł oparty na broszurze Wł. Kusznira, osławionego wydawcy „Ukrainische Rundschau" pt. „Der Neopanslavismus". Snać nawet niemieckiemu organowi dowodzenia historyczne p. Kusznira wydały się podejrzane, gdyż zwraca uwagę czytelników, że jest to praca „einer für sein Volk begeisterten Mannes", któremu braknie naturalnie objektywności historyka.

Przytoczony w *Neues W. Journal* ustęp, dotyczy głównie położenia Rusi pod zaborem rosyjskim i jest dosyć bezstronnie napisany. Nie podnosi jednak p. Kusznir tego, że sami Rusini za wodzą Chmielnickiego darli się do tej nahajki i tego knuta, nad którym autor, słusznie zresztą, boleje.

Reszta broszury poświęcona jest szkalowaniu Polaków i tej części niemieckie pismo nie omawia.

Ucieczka Więźnia. Z więzienia w Bohorodczanach, uciekł temu dni kilka więzień Józef Martyniak. Ma on 21 lat, niskiego zwrostu i ciemną opaloną twarz.

— **Śmiertelny upadek dziecka z ganku II. piętra.** W piątek popołudniu zdarzył się w Krakowie w domu pod l. 22 przy ul. Bożego Ciała nieszczęśliwy wypadek, który przejął do głębi sąsiadów. Dziewięcioletnia córka zamożnego kupca,

Ida Mandelbaumówna podczas zabawy na ganku drugiego piętra przechyliła się przez poręcz i z tej wielkiej wysokości spadła, uderzając głową o kamienie. Upadek był śmiertelny. Od uderzenia załamała się podstawa czaszki, która nadto pękła za uchem. Zawezwano kilku sąsiednich lekarzy i pogotowie ratunkowe, lecz wszystkie wysiłki pozostały nadaremnie. Dziecko na rękach rodziców skonało.

— **Zjazd strażacki.** Jak donieśliśmy onegdaj, zaczął się dnia 12. bm. w Krakowie zjazd strażacki. Na zjazd zjechało się około 200 delegatów. Zebrani delegaci radzili nad dalszą organizacyą straży ochotniczych po wsiach. To właśnie jest największą zasługą zjazdu. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Wydziału Rady nadzorczej kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych, poczem udzieliło absolutoryum Radzie i podziękowało naczelnikowi dr Zgórskiemu za opiekę nad funduszami Związku. Złożono szereg wniosków w sprawie organizacyi straży i zaopatrzenia strażaków i ich rodzin. W końcu wybrano dwie komisye, sprawozdawczą i wnioskową. Dokonano wyboru członków do Rady nadzorczej. W dalszym ciągu przyjęto budżet z dochodami w kwocie 44.100 koron, a wydatkami 39.800 kor. Na wniosek jednego z członków, z nadwyżki preznaczono 5.800 kor., na pokrycie niedoborów okręgowych Związków ochotniczych straży pozarnych, resztę zaś na sprawienie rekwizytów dla tych straży, co do których lustracya wykaże, że na to zasługują, w końcu postanowiono energicznie domagać się u Sejmu, aby opodatkował gminy i instytucye asekuracyjne na rzecz Związku, ewentualnie wstawiał stale w budżet 50.000 kor. rocznie na Związek. Jako miejsce przyszłego zjazdu obrano Stanisławów. Następnie odbyła się wycieczka do Wieliczki, a wieczorem pożegnalna uczta w starym teatrze.

() **Proces Eulenburga.** Prokurator Isenbiel wytoczył b. kamerdynerowi i sekretarzowi ks. Eulenburga, radcy dworu Kisterowi śledztwo z powodu namawiania świadków do krzywoprzysięstwa. Kister namawiał świadka Ernsta, aby w Berlinie nie wspominał nic o nadużyciach homoseksualnych Eulenburga. Przy tej sposobności pisma stwierdzają, że Kister był pierwotnie robotnikiem blacharskim, następnie zaś kamerdynerem u ks. Eulenburga, i całą swą karyerę zawdzięcza ks. Eulenburgowi, który ze szczególną gorliwością nim się zaopiekował.

() **Szajka pokątnych bankierów.** Z Budapesztu donoszą: Skutkiem doniesienia licznych poszkodowanych osób wdrożono śledztwo przeciw rozmaitym tutejszym bankierom pokątnym, którzy za pomocą pism pokątnych, wydawanych przez nich samych, zwabiali zagraniczną publiczność, otrzymywanych zaś w ten sposób zleceń giełdowych nie wykonywali. Owe pisemka finansowe były zatytułowane: *Gazeta kapitalistów* i *Przegląd finansowy*, wychodziły zaś po niemiecku. Między poszkodowanymi są Fr. Witte, wł. dóbr z Berlina, Konrad Roquette z Wormacyi, Wilhelm Fedhamer z Norymbergi, który grał na giełdzie zdefraudowanemi pieniądzmi, a skończył samobójstwem, porucznik gwardyi Emanuel Jarisch, kupiec wiedeński Henryk Mandl i w. i. Zastępca niemieckiego gen. konsulatu radca dworu Eppler zwrócił się w imieniu licznych stron z Niemiec do prokuratora państwa.

Onegdaj w nocy jeden z tych pokątnych bankierów Feliks Weil recte Lorand, właściciel firmy „Max Neuman" popełnił samobójstwo.

() **Praca przy muzyce.** W Chicago wprowadzono niezwykłą nowość: muzykę w fabrykach podczas pracy. Przedsiębrane już dawniej próby dowiodły, że nic tak nie przyśpiesza pracy, jak wesołe, rytmiczne dźwięki marsza. Pierwszą próbę na większą skalę urządzono w Canajoharie w stanie nowojorskim, umieszczając w wielkiej sali fabrycznej automatyczny fortepian, wygrywający ulubione marsze amerykańskie. Gdy stwierdzono, że w godzinach gry praca jest szybsza i intensywniejsza, zaprowadzono fortepiany takie także w innych oddziałach, a za przykładem jednej fabryki poszły inne. W wielkich zakładach chicagowskich konserw mięsnych zastosowano innowacyę na większą jeszcze skalę.

Ponieważ fabryka miała pilne dostawy dla floty Oceanu Spokojego, chodziło o możliwie największe przyspieszenie pracy. Dyrekcya zdecydowała się więc umieścić w olbrzymiej kuchni całą orkiestrę i odtąd przygotowanie konserw i pakowanie konserw odbywa się przy dźwiękach marszów Sousy i innych kompozytorów amerykańskich. Obliczają, że szybkość i intensywność pracy zwiększa się pod wpływem muzyki o 40 prc.

() **Plaga żebractwa.** W czasopiśmie *Wanderer* znajdujemy ciekawe artykuły dra Wilmanns'a, w których autor na podstawie opowiadania wiarygodnych osób opisuje życie włóczęgów. Dr. Wilmanns dzieli żebraków na kilka klas, oznaczając każdą osobnem mianem. Do jednej z takich klas należą ci, którzy „polują" tylko na ubranie. Są oni wygadani występują z wielką pewnością siebie i mają przy sobie prawie zawsze fałszywe papiery i własnoręcznie pisane świadectwa, które im służą do poparcia zręcznie wymyślonych kłamstw. Wódki piją mało, ale za to dużo piwa i wina; odżywiają się przeważnie dobrze i to w lepszych restauracyach. — Wyżebrane ubrania sprzedają, otrzymując za nie poważną nieraz sumę, gdyż jeden taki żebrak potrafi zebrać dziennie około 10 par butów, nie licząc innych rzeczy, jak spodni, koszul, kapeluszy itp.

W innej znów klasie widzimy takich, którzy chodzą żebrać tylko wieczór pod pozorem, że dopiero do miasta przybyli i nie mają czem opłacić noclegu. W rzeczywistości zaś robią to wieczorem dlatego, gdyż o tej porze prędzej i więcej otrzymują i nie wpadają tak łatwo w oko policyi. — Adresy litościwych ludzi, którzy bez pytania wspierają datkami tych o zustów, bywają sprzedawane nowicyuszom po 5 do 10 fenigów.

Do pewnego wyższego urzędnika w Berlinie zaczęli od jakiegoś czasu coraz częściej przychodzić żebracy na krótko przed godziną 10 wieczór. Zdziwiony urzędnik długo nie umiał sobie wytłumaczyć tego osobliwego zjawiska, aż dopiero jeden żebrak, sowicie przez niego obdarzony, zdradził tajemnicę; pokazał on kartkę, która zawierała mniej więcej te słowa: „Pana N. N., przy ulicy X. można zastać późno wieczorem. Płaczącego wpuszcza portyer z łatwością. Gorszym nieco od niego jest służący, ale i tego można łzami wzruszyć. Potem wychodzi zwyczajnie sam pan, albo też pani i otrzymuje się wsparcie aż do 3 marek". Kartki takie sprzedawano w szynkach; płaciło się za nie gotówką, a oprócz tego częścią otrzymanej jałmużny. Fakty te znane, gdyż niejednokrotnie o nich pisano, a mimo to nie brak ludzi, którzy padają ofiarą tych wyrafinowanych oszustów. Jest to nowym dowodem, jak mało uwagi zwraca się na publiczne przestrogi.

* **Z poczty.** Z dniem 16. lipca 1908 otwartą zostanie przy c. k. urzędzie pocztowym w Borowej (powiat Mielec) zaś z dniem 17. lipca 1908 przy c. k. urzędzie pocztowym w Czerminie (powiat Mielec) stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Doraźna kara.

(Do ryciny).

W miejscowości Koalinga, w Kalifornii, uprowadzili bandyci córkę jednego bogatego farmera, aby wymusić na nim wypłacenie im kwoty 25.000 dolarów. Gdy po farmie rozeszła się wieść o tym uprowadzeniu, kilku odważnych młodzieńców, a między nimi brat uprowadzonej puściło się w pogoń za bandytami.

Przytrzymawszy ich uwolnili z więzów uprowadzoną a ich, po odbyciu nad nimi sądu, zlynchowali.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów, uchwalono ustawę o wynagrodzeniu rodzin rezerwistów, poczem przystąpiono do dyskusyi nad ustawą melioracyjną. P. Oleśnicki mówił o wadliwem prowadzeniu regulacyi rzek w Galicyi i o pokrzywdzeniu Galicyi, co do udziału w funduszu melioracyjnym. Minister rolnictwa dr. Ebenhoch wykazywał korzyści projektowanej ustawy.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mowców generalnych Stojana (pro), a Seitza (contra), poczem obrady przerwano.

Przedłożenie ministra skarbu o podatku drzewnym, odesłano bez pierwszego czytania, do komisyi podatkowej.

Zamordowanie żandarma.

Kraków. Dzienniki donoszą, że w Bierzanowie czterej chłopi zamordowali plutonowego, żandarmeryi Eugeniusza Moroza. Zamordowany spotkał na drodze kilku kłócących się włościan. Nie chcąc dopuścić do bójki wziął ich do karczmy, gdzie spisał protokół, a następnie puścił ich wolno. Chłopi wyszedłszy z karczmy zaczaili się na Moroza i gdy on opuścił karczmę napadli na niego i zamordowali go, poczem zwłoki ukryli w kartoflach. Jednego z morderców aresztowano. Moroz odcięte ma cztery palce, z czego widać że stoczył rozpaczliwą walkę. Na zwłokach jego znaleziono 40 ran.

Rana śmiertelna zadaną była w łopatkę. *Nowiny* przypuszczają, że mordercy wyrwali Morozowi bagnet i rany zadali mu bagnetem. Na miejsce zbrodni wyjechał sędzia śledczy Krzyżanowski.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem w sprawie kredytu 18 milionów na polepszenie płac rozmaitych kategoryi personalu. Referował Prohaska.

Minister skarbu dr. Korytowski podał bliższe szczegóły rozdziału tych 18 milionów na poszczególne ministerstwa. Oświadczył w sprawie oficyantów kancelaryjnych, że zamierzone jest skrócenie czasu awansu: w pierwszym i drugim stopniu pozostają dotychczasowe terminy awansu, trzy i czteroletnie, poczem następują czterolecia w miejsce dotychczasowych pięcioleci. U oficyantek kancelaryjnych pierwsze cztery czterolecia będą skrócone na trzylecia.

Przy straży skarbowej dozorcy i starsi dozorcy będą włączeni do kategoryi sług, a respicyenci i starsi respicyenci do kategoryi podurzędników.

Pierwsze włączenie nastąpi w ten sposób, że podobnie jak w r. 1899 zasadniczo każdy ze służby zostanie włączony do wyższego stopnia płacy w porównaniu z dotychczasowymi jego poborami.

Nabycie kolei.

Wiedeń. Rokowania prowadzone od dłuższego czasu między rządem a prez. Taussigiem w sprawie nabycia linii Tow. kolei państwowej, północno-zachodniej i południowo-północnej łącznej, doprowadziły do zupełnego porozumienia. Rezultat rokowań ułożono w szeregu punktów i na odbytej wczoraj wieczorem konferencyi obie strony je podpisały. Według umowy przechodzą te kolei w posiadanie państwa z mocą obowiązującą od 1. stycznia 1908.

Monopol na zapałki.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna przyjęła projekt ustawy na inicyatywę wniosku p. Schrammla w sprawie zakazu używania białego fosforu do fabrykacyi zapałek i wniosek p. Lichta, aby rząd zainicyował projekt zaprowadzenia monopolu na zapałki.

Zjazd słowiański.

Praga. Zjazd słowiański rozpoczął wczoraj o godz. 11 przedp. obrady merytoryczne.

Dr. Kramarz zagaił posiedzenie i prosił o dokonanie wyboru prezydyum. Wybrano prezydentem dr. Kramarza, wiceprezydentami delegatów wszystkich narodowości, reprezentowanych na zjeździe, z Polaków Chylińskiego, z Rosyan Krasowskiego, z Słoweńców Hribara, z Horwatów Babica, z Serbów Gersicza, z Bułgarów Bobcewa.

Dr. Kramarz oświadczył, że przyjmuje z podziękowaniem wybór i zapewnił, że prowadzić będzie obrady zjazdu z całą bezstronnością.

Następnie podał nazwiska ustanowionych sekretarzy poszczególnych delegacyi. Sekretarzem delegacyi polskiej jest Henryk Potocki.

Przyjęto regulamin zjazdu *en bloc*, poczem po kilku wstępnych słowach dr. Kramarza, który zalecał członkom zjazdu rozpocząć prace, z pominięciem wszelkich przeciwieństw narodowych, przystąpiono do porządku dziennego.

Przyjęcie bana.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą: Ban Rauch spotkał się w Novi ze złem przyjęciem ze strony tłumu. Ulica, którą jechał ban, zamknięta była deskami i drutem. Śledztwo wdrożono.

Uzupełniający wybór na Śląsku.

Opawa. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym z VII. okręgu śląskiego wybrano posłem do Rady państwa socyalnego-demokratę Müllera 4512 głosami. Niem. agraryusz Schenkenbach otrzymał 4238 głosów.

O listę cywilną.

Lizbona. W Izbie panów podczas dyskusyi nad listą cywilną przyszło do ponownych burzliwych scen. Costa nazwał udzielanie zaliczek rodzinie królewskiej kradzieżą. Musiano przerwać posiedzenie. Skutkiem starcia między Costą a Garcią przyszło między nimi do pojedynku na szable; Costa w czwartem złożeniu otrzymał lekką ranę w ramię.

Strejk we Włoszech.

Faenza (we Włoszech). Z powodu wybuchłego zatargu Izba pracy postanowiła ogólny strejk, który się wczoraj rozpoczął.

Spisek na życie cara.

Berlin. Według prywatnego doniesienia, jakie nadeszło tu z Sosnowca, odkryto tam onegdaj spisek na życie cara. Spisek był planowo ułożony i był bardzo rozgałęziony. Główna jego siedziba była w Sosnowcu. Onegdaj wieczorem uwięziono przeszło 100 osób, mężczyzn i kobiet. Dalsze uwięzienia mają nastąpić. Dworzec obsadzono żandarmami i kozakami. Ruch graniczny jest bardzo utrudniony.

Nowy gabinet japoński.

Tokio. Nowy gabinet już utworzono. Na jego czele stanął margr. Katsura. Były minister spraw zagranicznych Hajaszi idzie jako ambasador do Londynu, a na miejsce jego przychodzi dotychczasowy ambasador w Londynie Komura.

Rozruchy w Persyi.

Tebris. Onegdaj przedpołudniem rozpoczęło się z dwóch dział ostrzeliwanie dzielnicy Umiraklus. Rewolucyoniści odpowiedzieli silnym ogniem karabinowym. Skutek ostrzeliwania nie jest jeszcze znany. W innej dzielnicy, w której stoi Rakhim Khan, ludność wydaje broń.

Strejk i lokaut.

Rjeka. Związek robotników proklamował strejk generalny na czwartek 16. bm. Wobec tego Związek pracodawców ogłosił w ten sam dzień lokaut robotników. Wskutek wybuchu strejku generalnego flota angielska nie złoży zapowiedzianej wizyty.

Rjeka. Po dwudniowych rokowaniach udało się dyrekcyi węgiersko-chorwackiego Tow. żeglugi dojść do porozumienia ze strejkującymi. Kapitanowie okrętów i maszyniści natychmiast wracają do pracy. Z powodu strejku nikt nie będzie oddalony.

W sprawie Macedonii.

Paryż. Jak słychać rząd rosyjski podobnie jak angielski wystosują do mocarstw noty w sprawie Macedonii. Podczas gdy nota angielska zajmie się zarządzeniami, jakie natychmiast wydać należy celem przywrócenia spokoju, nota rosyjska zajmie się kwestyą reform, ponieważ rząd angielski wyraził życzenia, aby Rosya wystąpiła z inicyatywą.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Piaskowskich.